

„Własny pokój” etnografek¹

Dedykuję prof. Bronisławie Kopczyńskiej-Jaworskiej
(choć nie zgodziłaby się z tezami tego tekstu)

Kobiety „są takimi (...) badaczkami, takie miejsce zajmują w nauce, a potem w terenie, jakie miejsce wyznacza im ich kultura i cudza kultura².

Grażyna Kubica, podsumowując swoje rozważania poświęcone „siostróm” Bronisława Malinowskiego, odkrywa cel, jaki jej przyświecał:

W tej książce chciałam opisać, co to znaczyło być wykształconą kobietą wtedy, na początku wieku, ale także i później. Chciałam się dowiedzieć, jakie były tamte kobiety, tak jak chcemy się dowiedzieć, jakie były w młodości nasze babcie. Chciałam dzięki temu zobaczyć lepiej siebie samą czy jakąś wersję siebie w przeszłości. Można wtedy uruchomić swoją filogenetyczną pamięć, przekroczyć własną egzystencję, a genealogia staje się jakimś rodzajem ontologicznego bytu. Oczywiście, można przeżyć całe życie, nie wiedząc, kim byli

¹ Tekst powstał na zrebach wystąpienia zatytułowanego „Kobiety w nauce i w oczach nauki” przedstawionego na II Festiwalu Kobiet 26 kwietnia 2008 r. podczas sesji popularnonaukowej „Wizerunek kobiety. Między wolnością a doskonałością”, która była zorganizowana przez Muzeum Historii Miasta Łodzi (obecna nazwa to Muzeum Miasta Łodzi). Był później przedyskutowany przez Monikę Baer i Agnieszkę Kościańską, które poddały mi pewne tropy warte rozwinięcia. Jestem im za to wdzięczna oraz za życzliwość, z jaką potraktowały moje propozycje. Zainteresowanie kwestią uprawiania nauki przez kobiety podzielałam z Izą Desperak z Katedry Polityki i Moralności Instytutu Socjologii na Uniwersytecie Łódzkim, która jest mentorką kolejnych generacji badaczek *gender* w Łodzi, nie tylko socjolożek, lecz także etnolożek. Z jej inicjatywy powstało w 2013 r. łódzkie Interdyscyplinarne Seminarium Gender, w którego skład wchodzi. Ten tekst jest więc także ukłonem wobec niej.

² A. Kowalska-Lewicka, „*Nasza współczesna antropologia społeczna i kulturowa nie powinna odcinać się od korzeni, z których wyrosła*”. *Odpowiedzi na pytania Zbigniewa Jasiewicza*, „Lud” 2007, nr 91, s. 305–345.

nasi przodkowie, ale jeżeli już wiemy, wyrasta nam jakaś nowa część ciała, niewidzialny ogon, czyli inaczej – uzyskujemy jakiś dodatkowy wymiar. I to właśnie, pisząc tę książkę, chciałam osiągnąć dla siebie (ale mam nadzieję, że nie tylko)³.

Przyjęłam nieco podobny zamiar, ponieważ chciałam scharakteryzować pewne elementy, jakie wpłynęły na moją *gynealogię* zawodową. Projekty tego typu są znane, począwszy od drugiej fali feminizmu. Pozostają jednak ważne nadal, ponieważ „(...) mówią o (...) potrzebie poszukiwania odpowiedzi na pytanie: «skąd jestem/skąd przyszedłam?» i «co to dla mnie dziś znaczy?»»⁴. Przyczyny, które sprawiły, iż pytania te stały się istotne, zostały wyłożone w latach 70. Ówczesne feministki były przekonane, że:

Kobiety pozbawione zostały swojej genealogii i swojej historii. (...) Dlatego też jednym z najważniejszych celów (...) było budowanie *gynealogii*, przeciwstawienie się (...) przekonaniu i poczuciu kulturowego wykorzenia kobiet z tradycji. Odzyskiwanie ich przeszłości przyjęło postać dialogu międzypokoleniowego i transhistorycznego między „matkami”/„babkami” i „córkami”/„wnuczkami” czy też „starszymi siostrami”. Język metafor rodzinnych stał się podstawą spiswanej na nowo feministycznej mitologii „miejsc” kobiecych⁵.

Rekonstrukcja *gyneologiczna* może być ciekawa także dlatego, że naświetli – choć po części – zwiastuny zmiany paradygmatu, który umożliwił powstanie współczesnych prac w duchu *gender*, lecz nie tylko. Moim zdaniem bowiem wrażliwość *genderowa* nie wiąże się wyłącznie z dosłownym badaniem problematyki płci/rodzaju, ale też z ogólniejszym wyczuleniem na szczególnie rodzaj dyskursu i nauki wprowadzanym przez epistemologię feministyczną. W jej ramach proponowano, by wyjść poza obiektywistyczny model wiedzy i uprawiać naukę partycypacyjną, uwzględniającą perspektywę oddolną, unikając budowania hierarchii. Taki model poznania dopuszczał zacieranie granic między badaczem/badaczką a badanymi.

Moje zainteresowanie *gynealogią* wiąże się również z uprawianiem swoistej „etnografii archiwalnej” (traktuję ją jako odmianę „antropologii antropologii”). Zajmuję się wybranymi badaczkami i są to przede wszystkim osoby związane

³ G. Kubica, *Siostry Malinowskiego, czyli kobiety nowoczesne na początku XX wieku*. Warszawa 2006, s. 417–418.

⁴ M. Świerkosz, *Historia literatury kobiet – niedokończony projekt*, „Wielogłos” 2011, nr 10, s. 64.

⁵ *Ibidem*, s. 64

z Łodzią, jak Kazimiera Zawistowicz-Adamska i Bronisława Kopczyńska-Jaworska, a od niedawna Anna Kowalska-Lewicka (dodatkowo z zagranicznych badaczek interesują mnie Germanie Tillon i Camille Lacoste-Dujardin).

To, co przedstawię, będzie niepełne, przede wszystkim dlatego, że do wielu danych nie można już dotrzeć, szczególnie do wspomnień, które mogłyby stać się swoistą meta-autorefleksją zawodową i genderową. Zaprezentuję więc jedynie próbę innego spojrzenia na łódzkie środowisko naukowe, które było i jest tworzone głównie przez kobiety. Wydało mi się to interesujące, tym bardziej że tutejsza etnologia rozwijała się w mieście o dość szczególnym profilu kulturowym, politycznym i demograficznym, które nie tyle ma swój mit, ile dość silny stereotypowy wizerunek „miasta kobiet”. Jak wykazywały już XIX-wieczne statystyki, ilość mieszkańek przewyższała (i przewyższa do tej pory) ilość mieszkańców Łodzi. Oprócz tego, jednym ze sztandarowych tematów etnografii łódzkiej okresu powojennego (mniej więcej od lat 60. do 80.) była lokalna kultura robotnicza, zaś to kobiety stanowiły większość w grupie robotników. Czy miało to wpływ na sposób uprawiania nauki, na sprofilowanie podejścia?

Podstawowym celem tekstu jest jednak dokonanie interpretacji niektórych wątków pracy naukowej wybranych etnografek należących do najstarszego pokolenia i najbardziej ważących na łódzkim ośrodku, jak Kazimiera Zawistowicz-Adamska i Bronisława Kopczyńska-Jaworska. Chciałabym ukazać założenia, jakie im przyświecały z perspektywy współczesnych koncepcji na temat tworzenia wiedzy, wywodzących się z badań *gender* (przede wszystkim z teorii Donny Haraway).

Sama tematyka i wrażliwość na kwestie *gender* długo zadomawiały się w etnografii polskiej, choć można wskazać na ich bardzo swoistą obecność, m.in. w postaci analiz z zakresu antropologii symbolicznej dotyczących obrzędowości tradycyjnej (opracowania Anny Zadrożyńskiej i Ryszarda Tomickiego⁶).

Sygnalem, że nadchodzi głębsza zmiana, byłaby np. recenzja Mieczysława Trojana z 1998 roku. Omawiał w niej podręcznik do antropologii autorstwa S.R. Barretta *Anthropology. A student guide to theory and method*. Trojan zauważał: „Problematyka antropologii feministycznej – **jeszcze tak trudno zrozumiała dla naszych czytelników** – zajmuje w książce wiele miejsca, prawie

⁶ A. Zadrożyńska, *Zawarcie małżeństwa. Analiza systemu wartościowania*, Warszawa 1974; *eadem*, *Powtarzać czas początku*, cz. 1, Warszawa 1985, cz. 2, Warszawa 1989; R. Tomicki, *Religijność ludowa*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, red. M. Biernacka *et al.*, t. 2, Wrocław 1981, s. 29–70.

pięćdziesiąt stron”⁷ (podkr. – I.B.K.). Powoływał się przy tym na własną znajomość pracy Henrietty L. Moore *Feminism and anthropology* z 1988 r., lecz nie wspomniał o wydanej w Polsce w 1982 r. publikacji *Nikt nie rodzi się kobietą*⁸. To zbiór tłumaczeń czołowych zachodnich badaczek drugiej fali feminizmu. Ukazały się tam teksty m.in. Kate Millet, Sherry B. Ortner i Christine Deplhy oraz fragmenty książki *Płeć i charakter w trzech społecznościach pierwotnych* Margaret Mead. Było to pierwsze tłumaczenie na polski tego fragmentu *Trzech studiów*, które w komplecie wydrukowano w 1986 roku⁹. Czytelnik wywodzący się ze środowiska etnologicznego miał zatem szansę orientować się pod koniec lat 90., o czym traktują różne nurty antropologii feministycznej i w ogóle nauki humanistyczne zorientowane feministycznie oraz jaki jest sens badań z zakresu *gender* i *women's studies*. Można było pogłębiać znajomość tych zagadnień, ponieważ na polu rodzimych nauk społecznych od kilku dekad prowadzone były badania socjologiczne i etnologiczne odnoszące się do kobiet (np. w kontekście ról rodzinnych, jak prace etnografki Danuty Markowskiej¹⁰). Z socjolożek warto wymienić tutaj klasyczki, jak m.in. badaczki łódzkie Stefanię Dziecielską-Machnikowską i Jolantę Kulpińską oraz Barbarę Tryfan, Joannę Piotrowską i Magdalenę Sokołowską. Przypomniała je Aleksandra Jasińska, autorka posłowania do *Nikt nie rodzi się kobietą*¹¹.

Zaledwie sześć lat po recenzji Trojana, czyli w 2004 r., Waldemar Kuligowski pisał już o polskiej „antropologii fundowanej na inspiracjach refleksją feministyczną”, mając na myśli przede wszystkim teksty Moniki Baer i Agnieszki Kościańskiej, jakie ukazały się od 1997 do 2003 roku¹². Nie omieszczał jednak dodać:

⁷ M. Trojan, S.R. Barrett, *Anthropology. A student guide to theory and method*, University of Toronto Press, Toronto 1996, „Etnografia Polska” 1998, nr 42(1–2), s. 206.

⁸ *Nikt nie rodzi się kobietą*, wyb., przekł. i wstęp T. Hołówka, Warszawa 1982.

⁹ M. Mead, *Trzy studia*, t. 1: *Dojrzewanie na Samoa*, t. 2: *Dojrzewanie na nowej Gwinei*, t. 3: *Płeć i charakter w trzech społecznościach pierwotnych*, tł. E. Życieńska, Warszawa 1986.

¹⁰ Na przykład D. Markowska, *Rodzina w środowisku wiejskim. Studium wsi podkrakowskiej*, Kraków 1964; *eadem*, *Rodzina wiejska na Podlasiu 1864–1944*, Wrocław 1970; *eadem*, *Rodzina w społeczności wiejskiej – ciągłość i zmiana*, Warszawa 1976.

¹¹ A. Jasińska, *Dylematy feminizmu*, [w:] *Nikt nie rodzi się kobietą...*, s. 313–332. Jasińska wymienia następujące prace badaczek: M. Sokołowska, *Kobieta pracująca*, Warszawa 1962; J. Piotrowska, *Praca zawodowa kobiety a rodzina*, Warszawa 1963; S. Dziecielska-Machnikowska, J. Kulpińska, *Awans kobiety*, Łódź 1966 oraz B. Tryfan, *Kobiety w rolniczych rejonach świata*, Warszawa 1979 czy jej wcześniejsza *Rola kobiety wiejskiej*, Warszawa 1976.

¹² M. Baer, *Ewolucja myśli feministycznej w antropologii kulturowej. Szkic na podstawie wybranej literatury*, [w:] *Humanistyka i płeć*, t. 2: *Kobiety w poznaniu naukowym*

Mimo że nadal refleksja feministyczna bywa usuwana poza obszar poważnej teorii naukowej – z rozmaitych powodów, tyleż leżących po stronie intelektualnie rozleniwionych mężczyzn, co i nęających ich myślowy komfort kobiet – nie zabrakło jej interesujących przejawów w najnowszej antropologii kultury w Polsce¹³.

Problematyka ta dość późno przyciągnęła uwagę rodzimych antropologów, choć prace badaczek podejmujących ów wątek przed 1989 r.¹⁴ – lecz nie reprezentowały one w większości etnologii – dowodziłyby, że w nauce polskiej już o wiele wcześniej istniały teksty inspirujące się tego typu podejściem.

Przyjmuję jako punkt porównawczy dla etnologii przede wszystkim socjologię z racji pokrewieństwa między naszymi dyscyplinami, a być może także z tego powodu, że np. etnologii łódzkiej chętnie przypisywano „socjologizowanie” w poprzedniej epoce, dzięki skłonności do funkcjonalizmu i podejściu Durkheimowskiemu¹⁵ oraz w wyniku pomijania wymiaru symbolicznego w analizach, co podczas rozmów ze mną zauważała Bronisława Kopczyńska-Jaworska. Wspominała, iż Kazimiera Zawistowicz-Adamska nie była wyczułona na ten aspekt. Akcent na tę sferę przesunął się z biegiem czasu, wraz z pojawieniem się przewrotu symbolicznego w latach 80. w etnologii polskiej (w Łodzi uosabiała tę zmianę w badaniach prace Ewy Nowina-Sroczyńskiej i Krystyny Piątkowskiej¹⁶).

wczoraj i dziś, red. E. Pakszys, D. Sobczyńska, Poznań 1997, s. 219–262; *eadem*, *Women's spaces. Class, gender and the club*, Wrocław 2003; *eadem*, *In search of an identity? Reflections on the category „women” in transitional Poland*, [w:] *Between tradition and postmodernity. Polish ethnography at the turn of the millenium*, red. L. Mróz, Z. Sokolewicz, Warszawa 2003, s. 63–80; *eadem*, *Nowy etos? Antropologiczny szkic pewnej organizacji kobiecej*, [w:] *Obszary kultur kobiecych w badaniach płci/rodzaju*, red. E. Pakszys, M. Baer, Poznań 2003, s. 133–155. A. Kościańska, *The Shakti power. The Brahma Kumaris world spiritual university. An idea of female leadership*, [w:] *Between tradition...*, s. 81–93.

¹³ W. Kuligowski, *Antropologia kultury w Polsce. Następne pokolenie?*, „Lud” 2004, nr 88, s. 151, 153.

¹⁴ Więcej na temat *gender blindness* i jej stopniowego przezwycięzania dzięki *women's studies* w polskiej socjologii: I. Desperak, *Płeć demokracji. Zjawisko transformacji w Polsce z perspektywy gender*, Łódź 2013, s. 26–34.

¹⁵ Z. Sokolewicz, *Kultura duchowa — zbiór rzeczy czy system więzi lub znaczeń?*, „Etnografia Polska” 1983, nr 7(1), s. 19.

¹⁶ E. Nowina-Sroczyńska, *Podróże odmienca*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Ethnologica” 1996, t. 9, s. 61–78; *eadem*, *Przezroczyście ramiona ojca. Studium etnologiczne o magicznych dzieciach*, Łódź 1997; we współautorstwie z: K. Piątkowską, *Kultura*

Od samego początku istnienia łódzkiej etnografii rozwijały ją kobiety (w 2015 r. wypada jubileusz 70-lecia utworzenia Uniwersytetu Łódzkiego i jednocześnie tego kierunku). To one w większości stały na czele instytutu, a zatem kształtowały badawczy i dydaktyczny program ośrodka¹⁷. Oprócz tego był to i jest sfeminizowany kierunek studiów. Już tylko ze względu na proporcje liczbową studentek i studentów, etnologię łódzką można określić jako „kobieca”. Jednak badawcze zainteresowania kwestiami *gender* lub *women's studies* były tu nieobecne praktycznie do ostatniego dwudziestolecia XX w. Wówczas pojawiły się na zajęciach autorskich Krystyny Piątkowskiej, która operowała (i operuje dotąd) pojęciem „habitusów płci” i uwrażliwiała na kwestie *gender*, omawiając kulturę wizualną. Z badaniem problematyki kobiet (wizerunków kobiet) można spotkać się w kilku tekstach Nowiny-Sroczyńskiej¹⁸.

Łódzkie etnografki nie pracowały w oderwaniu od siebie, czasami łączyły je ściślejsze, czasami luźniejsze związki. Zawistowicz-Adamska (założycielka łódzkiego ośrodka etnograficznego) była nauczycielką oraz wieloletnią przełożoną Kopczyńskiej-Jaworskiej oraz Kowalskiej-Lewickiej, gdy ta przez bardzo krótki okres przyjeżdżała do Łodzi w latach 60. Kowalska-Lewicka pracowała wówczas w Zespole Etnograficznym IHKM PAN, który działał w Łodzi. Jej droga zawodowa była jednak zdecydowanie „krakowska” i bardzo indywidualna. Zatem etykieta „łódzkości” w jej przypadku jest wyłącznie uproszczeniem,

w sytuacji transformacji systemu. *Studium nad ikonosferą*, [w:] *Wszystek krąg ziemski. Antropologia, historia, literatura. Praca ofiarowana Prof. C. Hernasowi*, red. P. Kowalski, Wrocław 1998, s. 473–492. K. Piątkowska, *Kultura a ikonosfera*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1994, t. 32; K. Piątkowska, K. Piątkowski, *Antropologiczne pojęcie stylu a sztuka ludowa*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1982, t. 24, s. 67–80; *eidem*, *Sztukmistrz z Wersalu, czyli o sztuce w kulturze. Inspiracje Lévi-straussowskie*, „Lud” 1987, nr 71, s. 81–96.

¹⁷ Trzy na cztery z dotychczasowych kadencji dyrektorskich były sprawowane przez przełożone. Dyrektorkami i dyrektorem najpierw Zakładu Etnografii, potem Katedry, a później Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej byli, w porządku chronologicznym: Kazimiera Zawistowicz-Adamska, Bronisława Kopczyńska-Jaworska, Władysław Baranowski i Grażyna Ewa Karpińska. Jeśli chodzi o kierownictwo zakładów, funkcja ta rozkładała się zazwyczaj równo między profesorami i profesorkami, choć w pewnych okresach także na tych stanowiskach przeważały kobiety, jak np. w ostatniej dekadzie.

¹⁸ E. Nowina-Sroczyńska, *Kobieta i kobiecość w reklamie. Antropologiczne wędrówki po słoweńskiej Istrii*, „Slovenskij Zbornik” 2002, nr 7–8, s. 11–27; *eadem*, *Karnawal i kobieta. Antropologiczne wędrówki po słoweńskiej Istrii*, „Slovenskij Zbornik” 2003, nr 8–9, s. 32–49; *eadem*, *New Pop, Szkic do antropologicznej opowieści o „Łodzi – Kaliskiej”*, [w:] *New Pop. Historia fotografii kobiet na przykładzie Łodzi Kaliskiej ze szczególnym uwzględnieniem klatki piersiowej*, Łódź 2004, s. 4–15.

tym bardziej że w swoich wspomnieniach opublikowała dość bezwzględną ocenę założycielki etnografii łódzkiej: „wyształcona, inteligentna, ale typu «kobietątko» bez ambicji przywódczych”¹⁹, choć oddała jej sprawiedliwość parę stron dalej: „była (...) osobą o silnej indywidualności i na pewno (...) inteligentniejszą. Miała dobre pomysły, świetnie mówiła (...)”²⁰.

Lewicka i Jaworska współpracowały ze sobą wcześniej, już w latach 50., podczas zainicjowanych przez nie badań w polskich Karpatach (projektem tym kierowała Lewicka). Zaowocowało to rozwojem wybranych przez nie specjalizacji, które naznaczyły ich biografie naukowe na kilka dziesięcioleci (niemal do końca prowadzenia pracy badawczej). Do ich doświadczeń, w tym pozanaukowych, mamy jednak bardzo niewielki dostęp i obecnie w zasadzie tylko dzięki ankiecie Zbigniewa Jasiewicza publikowanej w kolejnych tomach „Ludu”²¹. Wspomnienia koncentrują się na rozwoju i zwrotach intelektualnych poszczególnych bohaterek, a przyjęta konwencja sprawia czasami wrażenie, jakby ich ścieżki zawodowe były wyabstrahowane z rzeczywistości pozanaukowej. Brak opisu zewnętrznego tła wydaje się dużą poznawczą stratą z racji warunków ideologicznych i ustrojowych, w jakich przyszło im pracować. Najwięcej kulis uprawiania nauki w okresie socjalistycznym odsłoniła Zofia Sokolewicz na łamach „op.citu”²² oraz Lewicka, która ujawniła najwięcej prywatnych opinii.

Więzi łączące szczególnie Zawistowicz-Adamską i Kopczyńską-Jaworską, wykraczały moim zdaniem poza diagnozę postawioną przez Izabelę Kowalczyk. Twierdzi ona, iż kobiety w nauce nie traktują się po partnersku, brak im etosu kobiecej przyjaźni i w większości nie przyjmują na siebie roli mentorek wobec młodszych koleżanek i współpracownic, by ułatwić im zadomowienie się w świecie akademickim²³. Wydaje mi się, że ten rodzaj kobiecej solidarności cechował ośrodek łódzki od jego powołania²⁴, albowiem ów typ kobiecego

¹⁹ A. Kowalska-Lewicka, *op. cit.*, s. 340.

²⁰ *Ibidem*, s. 341.

²¹ B. Kopczyńska-Jaworska. *Pracować nie tylko dla podłego zysku i marnej chwały. Odpowiedzi na pytania Zbigniewa Jasiewicza*, „Lud” 2005, nr 89, s. 295–312; A. Kowalska-Lewicka, *op. cit.*, s. 305–345.

²² Z. Sokolewicz, *Bardzo delikatna materia*, <http://opcit.pl/teksty/bardzo-delikatna-materia> (data dostępu: 27.03.2014 r.).

²³ I. Kowalczyk, *Bezdomne w nauce – o trudnościach związanych z praktykowaniem badań z zakresu gender studies i queer theory*, „Katedra” 2001, nr 3, s. 51–52.

²⁴ Choć na coś innego mogłyby wskazywać cytaty z Kowalskiej-Lewickiej, to nie określają one jakości ówczesnego łódzkiego zespołu, a osobisty sąd na temat osobowości jego przełożonej.

mentorstwa wprowadziła Adamska nie tylko wobec Kopczyńskiej, lecz także innych uczennic i współpracownic. Kontynuowała tę linię Kopczyńska-Jaworska, której uczennice stawały się kolejnymi decydentkami na łódzkiej etnologii. Nie powielały one modelu uprawiania nauki i tematyki, w jakiej wyrosły i np. część z nich odeszła zdecydowanie od „etnografizmu” prezentowanego przez starsze pokolenia, kierując się ku antropologii symbolicznej i realizując postulaty antropologizacji etnografii (szczególnie wspomniane Nowina-Sroczyńska i Piątkowska, także Grażyna Ewa Karpińska i Katarzyna Kaniowska). Oczywiście, ów kadrowy rys kobiecy nie był wpisany z rozmysłem w politykę zatrudnienia czy naboru na studia. Powiedziałabym, że tak się po prostu działo, iż najpierw uczennice, a potem współpracownice swoich szefowych kobiet, także były kobietami. Sama też doświadczyłam tego rodzaju kobiecego mentoringu, stawiając swoje pierwsze etnologiczne kroki, gdy najpierw na studiach uczyłam się warsztatu etnograficznego pod okiem Piątkowskiej i Karpińskiej, włączając się także do prac Ośrodka Dokumentacji i Informacji Etnograficznej PTL, którym kierowała Jaworska, oraz pomagając na pewnym etapie jej łódzkich badań; potem pracując nad doktoratem u Nowiny-Sroczyńskiej i asystując od pierwszego roku studiów doktoranckich Kaniowskiej w prowadzeniu zajęć z metodologii i teorii antropologii kulturowej. A oddając sprawiedliwość wszystkim moim nauczycielom, którzy mieli udział w tym procesie, muszę wymienić też nazwisko Andrzeja P. Wejlanda oraz wspomnieć Włodzimierza Gromca.

Przy tym wszystkim, tzn. przy osadzeniu ośrodka naukowego w „mieście kobiet”, prowadzeniu badań grupy społecznej najbardziej sfeminizowanej, czyli robotnic, oraz patrząc na skład ekipy badawczej też niemal stuprocentowo sfeminizowanej, ciekawy jest brak zainteresowania na większą skalę problematyką kobiet i włączania jej do refleksji badawczej. Jeśli nawet to następowało, to pośrednio (wyjątkiem wskazane w przypisie teksty Nowiny-Sroczyńskiej), gdy opisując style życia łódzkich włóknarzy, dotyczyano problematyki kulturowo utożsamianej z kobietami, jak rodzicielstwo, wychowanie dzieci, zdrowie i pożywienie.

Korciłoby, żeby ująć ten brak w ramy *gender blindness*, lecz ze względu na długotrwałe przebijanie się tej kategorii w badaniach polskich w ogóle, zatem nie tylko w etnologii, oraz historię samego pojęcia *gender* w nauce światowej, byłoby to jednak nadużycie, szczególnie odnośnie do najwcześniejszych lat powojennych do mniej więcej połowy lat 90.

Jednakże tak słabe zaznaczenie w pracach etnografek łódzkich faktu, iż to kobiety stanowiły specyficzną grupę w zmieniającej się powojennej rze-

czywistości Łodzi, zwłaszcza biorąc pod uwagę pracę zawodową (pamiętając przy tym, że łódzkie kobiety i dzieci pracowały tu „od zawsze”), może prowokować do pytań o historię zmian podejścia w nauce i włączania do niej pewnych tematów, a pomijania innych, zatem pytań o zawinioną i niezawinioną *blindness* różnego rodzaju (w tym *gender*). Chcę w tym miejscu jeszcze raz zwrócić uwagę na znaczącą, moim zdaniem, dysproporcję panującą między polską socjologią z tego okresu a etnografią, szczególnie począwszy od lat 60. XX w., gdy możemy mówić wręcz o wysypie prac socjologicznych z kobietą w tytule. Zatem brak zainteresowania etnografek takim profilem badawczym wynikał być może również z osobistego światopoglądu i zaplecza społecznego, a nie tylko ze skomplikowanego tła historyczno-naukowego, które rzutowało na wybory badawcze. Upewnia mnie w tym autodiagnoza Sokolewicz, która, wspominając własną rodzinę, gdzie „wszystko było uporządkowane, normy zachowań jasne, obowiązki (...) klarownie wyrażane”, dodaje:

Może dlatego do dziś mam mocne przekonanie o tym co komu przysługuje, co jest naturalne, a co nie. Może dlatego nie mogę wykrzesać z siebie głębszego zainteresowania problematyką genderową lub orientacji seksualnych²⁵.

Wspomniane przeze mnie osoby nie żyły w pustce emancypacyjnej i feministycznej, choć były to tematy niszowe. Począwszy od okresu przedwojennego do czasów po II wojnie światowej, m.in. dzięki kontaktom zagranicznym oraz dostępowi do różnych lektur, w tym pojawiających się sukcesywnie tłumaczeń (w końcu także *Trzech studiów*, które wyszły po polsku), idee związane z ruchem kobiecym oraz badaniami płci kulturowej powoli wchodziły w obieg. Wiedza na ten temat była skąpa, lecz wydaje mi się, że pomimo skromnych rozmiarów, jej „jaskółki” same z siebie też nie wzbudzały zainteresowania przez bardzo długi czas w środowisku etnologicznym (pokusiłabym się o tezę, że jednak dłuższy niż w polskiej socjologii). Michał Buchowski podsumował kiedyś stan polskiej etnologii w przeszłości: „Tradycyjna etnografia skupiała się (...) na przemianach kultury, jednak przemianom w nauce długo się opierała”²⁶.

²⁵ Z. Sokolewicz, „*Moje życie naukowe można sprowadzić do próbowania kolejnego klucza z wielkiego pęku, który dała mi teoria poznania*”. *Odpowiedzi na pytania Zbigniewa Jasiewicza*, „Lud” 2011, nr 95, s. 306.

²⁶ M. Buchowski, *Fratrie i klany nowo-plemienia antropologów w Polsce*, [w:] *Etnologia polska między ludoznawstwem a antropologią*, red. A. Posem-Zieliński, Poznań 1995, s. 42.

Zatem z prac badaczek łódzkich najstarszego pokolenia (Adamskiej i Jaworskiej, także bliskiej im w pewnym okresie Lewickiej) nie wynika, że problematyka kobiet została przez nie zauważona. Najbardziej interesowały je problemy zmiany i charakter więzi międzyludzkich (Zawistowicz); miasto, kultura robotnicza i hodowlano-pasterska (Jaworska); kultura pasterska, żywienie, strój tradycyjny, obrzędowość, historia etnologii i ludoznawstwa polskiego (Lewicka).

Trzeba przyjąć poprawkę, że także stosunek do praw kobiet był inaczej ujmowany w różnym czasie: w specyficzny sposób w okresie przedwojennym za czasów formowania się intelektualnego Adamskiej, a jeszcze inaczej prezentowane były kwestie praw kobiet w czasach dojrzewania zawodowego i rozkwitu kariery Jaworskiej oraz Lewickiej, zarazem u schyłku pracy Adamskiej.

Postępowość, która była dla niej ważna, szczególnie jeśli chodzi o stosunek do wsi i wyrównywania szans („lewicujący”, jak dziś powiedzielibyśmy – o tego rodzaju jej sympatiach wspominała mi Kopczyńska-Jaworska²⁷), była bliska ideom poprawiania szans kobiet, a wiele emancypantek i działaczek oświatowych z tamtej i wcześniejszej epoki, łączyło te dwie kwestie. Taką osobą była np. Aleksandra Bąkowska, starsza od Zawistowicz o ponad 40 lat, jednak wpływy tego sposobu myślenia na inteligentkie środowisko warszawskie, w którym przebywała Zawistowicz, były silne.

Na kształcie etnografii, jaką uprawiała Zawistowicz, z pewnością bardziej zaważyły jej inklinacje pisarskie i działalność „ludofilska”. Przełożyło się to na współpracę m.in. z „Wiedzą i Życiem” oraz radiem, gdzie popularyzowała wiedzę o kulturze wsi i prowadziła akcję zbierania danych z terenu wśród czytelników i słuchaczy. Zatrudnianie się przy tego typu projektach wynikało też z bardziej prozaicznego powodu: po powrocie do kraju w 1932 r. po dwuletnim stypendium zagranicznym spędzonym we Francji i Finlandii nie otrzymała etatu naukowego. Jak pisała Małgorzata Goliccka-Jabłońska:

z niezrozumiałych dzisiaj powodów nie została zatrudniona w żadnej placówce naukowej. Całą swoją wiedzę, doświadczenie i energię wykorzystwała do pracy kulturalno-oświatowej²⁸.

²⁷ Por. też: M. Goliccka-Jabłońska, *Szkic do portretu prof. dr. Kazimierzy Zawistowicz-Adamskiej*, [w:] *Wokół „Społeczności wiejskiej”. Etnografia Kazimierzy Zawistowicz-Adamskiej – kontynuacje i inspiracje*, red. G.E. Karpińska, A. Nadolska-Styczyńska, seria „Łódzkie Studia Etnologiczne”, t. 50, Łódź 2011, s. 17.

²⁸ *Ibidem*, s. 17. Przypomina to historię profesor Józefy Joteyko – odrzucono jej kandydaturę, kiedy ubiegała się o katedrę psychologii na prestiżowym Uniwersytecie Warszawskim

Była to praca ważna i potrzebna, należy jednak przyznać, że zdecydowanie mniej prestiżowa niż np. na uczelni czy w instytucie badawczym.

Mimo to w 1937 r. Zawistowicz przeprowadziła roczne badania terenowe i ujęła je w jedno z ciekawszych opracowań rodzimej etnografii, czyli *Społeczność wiejską*. W książce tej dostrzec można tropy kojarzące się obecnie z projektem emancypacji *underclass*, podnoszone później także przez badaczki feministyczne i humanistykę nowego paradygmatu – postscjentyistyczną, czyli dialogiczną, empatyczną, doświadczeniową i zaangażowaną.

Adamska nie uważała tej książki za *stricte* naukową, co powtarzała mi podczas naszych rozmów Jaworska, a wiedziała to od swojej profesor. Na pracę składa się materiał, który przetrwał zawieruchę powstańczą i wojenną, zebrany podczas całorocznych badań terenowych prowadzonych w jednej wsi (badania toczyły się w Zaborowie, a sama książka, w związku z przerwą wywołaną II wojną światową, wydana została dopiero w 1948 r.). Publikację Zawistowicz można porównywać, jeśli chodzi o metodę – sama spotykałam się z takimi tezami podczas studiów – ze stylem badań Malinowskiego, przede wszystkim ze względu na długość pobytu badaczki w terenie. Nie udało się potem tego powtórzyć przez długi czas nikomu innemu w etnologii polskiej²⁹.

W przypadku Zawistowicz, opracowanie zaborowskie do pewnego stopnia przekraczało etos badawczy à la Malinowski. Odsłoniła swoje zaangażowanie w sprawy badanego świata, lecz pamiętać trzeba o stosowanej retoryce, która jest w dużej mierze odpowiedzialna za taki odbiór postawy autorki. Książka oparta jest na osobistych notatkach, zapiskach o charakterze dziennika, poddanych oczywiście potem redakcji. Zachowuje jednak zarówno charakter zwierzenia, jak i cechują ją rysy powieści psychologicznej, gdy autorka objaśnia emocje własne oraz postawy i odczucia swoich bohaterów, tj. badanych. Są bardzo zindywidualizowani, choć w pracy występują stwierdzenia uogólniające, mówiące o chłopach w ogóle, o tym jacy są, a jacy być powinni (kierowane są one do nich przez autorkę i wtedy spełniają cele programu społeczno-polityczno-edukacyjnego).

w 1919 r., dostała potem Katedrę Psychologii Ogólnej i Pedagogicznej w Państwowym Instytucie Pedagogicznym w Warszawie. Była wykształcona za granicą (w Szwajcarii, Francji i Belgii) i piastowała katedrę w Collège de France.

²⁹ Jednak w etnologii światowej tego typu długotrwałe doświadczenie terenowe było już udziałem kobiety – Marii A. Czaplickiej, gdy odbywała roczną wyprawę na Syberię z zespołem badawczym. Odbywało się to w tym samym czasie, co wyprawa Malinowskiego (M.A. Czaplicka, *Mój rok na Syberii*, tł. H. Kossak-Nowocień, Toruń 2013).

Treść pracy odkrywa wiele z samej autorki, tzn. podmiotu mówiącego, ponieważ – powtórzę – książka ta jest wybitnie charakterystyczną kreacją stylistyczną³⁰. Przyglądając się jej z dzisiejszego punktu widzenia, dostrzec w niej można także tropy wskazujące na antropologię *at home*.

Spoleczność... odkrywa wiele z przekonań, sądów i uczuć autorki, jakie powstawały podczas badań i rzutowały do pewnego stopnia na ich przebieg, dlatego można ją zaliczyć do „babskiej etnologii”³¹. Ta zaś, jak pisała Iwona Kabzińska, jest wydzielana od „reszty” naszej nauki przez pewne grono badaczy określających w ten sposób nurt autoetnograficzny, który z zasady jest bardziej otwarty na zwierzenie. Wiąza go z tego powodu ze stereotypowym wyobrażeniem kobiecości, wedle którego kobiety czują (zatem badają, w tym piszą, „sobą”, czyli uczuciowo), a mężczyźni myślą (piszą zatem „na chłodno”, „głową”). Rzecz jasna, nie wszyscy i nie wszystkie w etnologii przyjmują autoetnograficzny sposób pisania oraz nie jest to styl charakterystyczny tylko dla kobiet³².

Monografia Zawistowicz dotyczy kwestii stawania się etnografką/etnografem. W książce znajdziemy opis procesu przełamywania obcości i budzenia się samoświadomości (czego dobitnym wyrazem jest tak wyraźna literackość pracy). Książka daje świadectwo jej stosunków z otoczeniem. Mamy więc do czynienia z autoportretem człowieka (Zawistowicz-Adamskiej) stojącego twarzą w twarz z innymi ludźmi (ich opisy są zindywidualizowane), a nie tylko z badaczką i „jej tubylcami”.

Moim zdaniem jest to książka wpisująca się w paradygmat „wiedzy usytuowanej” Donny Haraway³³. Pojęcie to wynika z perspektywy konstrukcyjnej, która obnażyła „jak faktycznie wyrabia się wiedzę naukową. Tak jak

³⁰ Przytaczam za Jaworską i jej wspomnieniami historii opowiadanych przez Zawistowicz: gdy przed jakimiś decyzyjnym gremium Zawistowicz-Adamska odczytywała fragmenty przygotowywanej *Spoleczności...*, na sali była także Maria Dąbrowska. Oceniała te próbki jako doskonałe prozatorsko i miała namawiać Adamską, by porzuciła naukę na rzecz powieściopisarstwa. Nieco inny zapis tej historii pojawia się u Golickiej-Jabłońskiej (*eadem, op. cit.*, s. 18).

³¹ I. Kabzińska, „Babska etnologia”, [w:] *Antropologiczne inspiracje. Księga jubileuszowa dla Profesor Ewy Nowickiej*, red. B. Borsak-Herbst, M. Głowacka-Grajper, M. Kowalski, Warszawa 2013, s. 36–58; wersja elektroniczna: ftp://178.235.10.132/AiDisk_a1/3_Dokumenty/Ma%C5%82gosia/Ksi%C4%99ga%20Jubileuszowa/Teksty%20do%20ksi%C4%99gi/Kabzi%C5%84ska%20Iwona.doc (data dostępu: 2.03.2104 r.).

³² I. Kabzińska, *op. cit.*, s. 1.

³³ D. Haraway, *Wiedza usytuowane. Kwestia nauki w feminizmie i przywilej ograniczonej/częściowej perspektywy*, tł. A. Czarnacka, <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0062hara-way1988.pdf> (data dostępu: 1.02.2013 r.).

w przypadku nas wszystkich, to co naukowcy robią i to, co mówią, że robią, przystaje do siebie co najwyżej z grubsza³⁴, a nauka to retoryka. Haraway postulowała, by odejść od nauki poszukującej „obiektywizmu, która obiecywałaby transcendencję³⁵, a zwrócić się ku innemu rodzajowi opowieści – takiej, która byłaby „obiektywnością ucieleśnioną”, czyli właśnie „usytuowaną” i „konkretnie umiejscowioną”, albowiem „tylko w ten sposób da się przyjąć odpowiedzialność za to, jak uczymy się widzieć³⁶. Wiedza, która jest niemożliwa do zlokalizowania, „umyka przed odpowiedzialnością. (...) Nieodpowiedzialny to taki, którego nie można wezwać do odpowiedzialności³⁷”.

Przy tym *Spoleczność...* traktuje o władzy, jaka wynika z siły oddziaływania nauki i autorytetu osobistego, wzmacnianego i wywołanego przez miejsce w hierarchii społecznej oraz wynikającego z siły retoryki i ekonomii. W zaborowianach można bowiem dostrzec przedstawicieli klasycznej *subaltern* i *muted group*, a głównym celem badań Zawistowicz było naświetlenie problemu emigracji zarobkowej, dlatego jeden z bardziej przekonujących opisów zamieszczonych w książce dotyczy procedury handlu żywym towarem, czego świadkiem jest badaczka.

Sposób, w jaki Zawistowicz prezentuje się w tekście *Spoleczności...*, pozwala na dość wyraźne wskazanie miejsca, z którego mówi. Staje obok badanych, stara się być lojalna na swój sposób, co z pewnością rzutowało na dalsze wzajemne relacje z Zaborowem, odnowione tuż po wojnie i podtrzymywane do jej śmierci w 1984 r., o czym świadczą zachowane listy.

To, co zaprezentowała w książce, nie wpisuje się w scjentystyczny model obiektywności i z tego wynikały jej własne obiekcje przed traktowaniem pracy jako naukowej. *Spoleczność wiejska* zbudowana jest z anegdot, niektóre fragmenty mają charakter eseju – jest to proza autorsko sygnowana. „Ja” badaczki można nazwać „ucieleśnionym”. Dzięki temu, że *Spoleczność...* jest nasycona osobistym podejściem i subiektywnym osądem, a przy tym perswazyjna, traktować ją można jako jeden z wyrazistszych tekstów o charakterze korporealnym w polskiej etnologii, mimo że nie natkniemy się tam na dosłownie rozumianą cielesność – choć odnośnie do tego wahałabym się ze względu na liczne introspekcje we własny świat emocji i opisy samopoczucia³⁸.

³⁴ *Ibidem*, s. 3.

³⁵ *Ibidem*, s. 8.

³⁶ *Ibidem*, s. 12.

³⁷ *Ibidem*, s. 13.

³⁸ M. Świerkosz, *Feminizm korporealny w badaniach literackich. Próba wyjścia poza metaforykę cielesności*, „Teksty Drugie” 2008, nr 1–2, s. 75–95.

Podejście zastosowane przez Zawistowicz można także potraktować jako przykład „dyfrakcji” opisanej przez Haraway. Dyfrakcja polega na zmianie kierunku rozchodzenia się fal, gdy natykają się na jakies przeszkody. Przeszkoda odkształca falę, która się z nią styka, ale sama też ulega zmianom pod wpływem zetknięcia się z falą. Efekt ten wpływa na każdą stronę kontaktu, a to z kolei

pozwała porzucić zarówno metafizykę tożsamości, jak i metafizykę reprezentacji, pozwalając zachować interesującą metaforę optyczną. (...) polega na (...) wyrażaniu (...) relacji z badanymi obiektami traktowanymi tutaj jako „oddziałujące” na nas podmioty³⁹.

Książkę Zawistowicz-Adamskiej można również spróbować rozpatrywać jako spojrzenie „od dołu”, co stanowi kolejną metaforę zaproponowaną przez Haraway⁴⁰, lecz nie jestem przekonana, iż takie podejście da się tam w pełni odnaleźć. Raczej można wskazać na pułapki, w jakie wpadła Zawistowicz, usiłując być głosem innych, a które Haraway wiązała z przyjmowaniem pozycji oddolnej.

Haraway uważała, że „patrzenia z dołu nie da się łatwo nauczyć, nie jest ono bezproblemowe, nawet jeśli to «my» w «naturalny» sposób zamieszkujemy podziemne obszary wiedzy podporządkowane”⁴¹. Ich „mieszkańcy” posiadli też umiejętność zaprzeczania dzięki wyparciu, zapomnianiu i znikaniu. Oddolne punkty widzenia, utożsamiane ze „zniewolonymi”,

wybiera się dlatego, że wydają się obiecywać bardziej odpowiednie, trwałe i transformacyjne opisy świata. Tyle że pojawia się problem, jak patrzeć z dołu – wymaga to [...] umiejętności w posługiwaniu się ciałem i językiem [...]⁴².

Gdy zaś już udaje się przybrać pozycję oddolną, nie sposób dłużej obstawać przy relatywizmie ani tym bardziej wierzyć we wszechogarniający i w gruncie rzeczy totalizujący autorytet. Alternatywą dla nich jest postawa krytyczna, wynikająca z „wiedzy częściowej, utrzymującej w gotowości sieci połączeń w polityce określane jako solidarność, a w epistemologii jako współdzielone konwersacje”⁴³.

³⁹ A. Derra, *Od skromnego świadka do wiedzy usytuowanej*, „Etyka” 2012, t. 45, s. 127–128.

⁴⁰ D. Haraway, *op. cit.*, s. 13.

⁴¹ *Ibidem*, s. 13.

⁴² *Ibidem*, s. 13.

⁴³ *Ibidem*, s. 14.

Pojawia się jednak groźba zawłaszczenia cudzego głosu i jego uromantycznienia. To najczęściej występujący błąd, którego, moim zdaniem, Zawistowicz się nie ustrzegła. Niebezpieczeństwo zawłaszczenia i uromantycznienia wymaga od badaczki/badacza dekodowania wiedzy uciśnionych, która powinna być krytycznie przebadana, ponieważ

stanowiska uciśnionych nie są «niewinnymi» pozycjami, przeciwnie – wybiera się je, ponieważ z zasady prawdopodobieństwo, że pozwolą na zapoznanie krytycznego i interpretacyjnego rdzenia wszelkiej wiedzy, jest niewielkie⁴⁴.

Powyższe tropy interpretacyjne nie mogłyby być jednak zastosowane do rozważań nad kolejnymi pracami Zawistowicz, szczególnie pochodzącymi z lat 60. i prowadzonymi w rejonie bełchatowskim. Zajmowała się wówczas ze swoimi zespołem zapisem stanu kultury sprzed wysiedlenia kilku miejscowości pod kopalnię odkrywkową. Badania te wydają się zaprzeczeniem wskazanych przeze mnie intuicji epistemologicznych i metodologicznych obecnych w *Społeczności wiejskiej*, wpisując się bowiem w model „skromnego dawania świadectwa”⁴⁵. Model ten opiera się na racjonalności charakterystycznej dla scjentyzmu. Główną rolę odgrywa tu wiara w postęp poznawczy i przyrost wiedzy, które

nie są w żaden sposób związane z innymi wartościami (postulat aksjologicznej bezstronności) lub, że są z zasady dobre (wedle reguły: im więcej wiedzy, tym zawsze lepiej, albo że wiedza jest dobra, jedynie jej zastosowanie bywa złe!)⁴⁶.

Ujęcie, jakie Zawistowicz praktykowała w tamtej dekadzie, odpowiadało tradycyjnemu wyobrażeniu na temat etnografii – dyscypliny ratującej od zapomnienia, ale nie miało to nic wspólnego z antropologią interwencyjną w znanym nam współcześnie znaczeniu⁴⁷, pomimo że ówczesni etnografowie byli obserwatorami nieodwołalnego znikania pewnego świata. Zapisywali stan

⁴⁴ *Ibidem*, s. 13.

⁴⁵ A. Derra, *op. cit.*, s. 122.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 122.

⁴⁷ D.J. Greenwood, M. Levin, *Reforma nauk społecznych i uniwersytetów przez badania interwencyjne*, tł. M. Niezgoda, [w:] *Metody badań jakościowych*, t. 1, red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, Warszawa 2009, s. 77–106 lub M. Brocki, *Antropologia społeczna i kulturowa w przestrzeni publicznej. Problemy, dylematy, kontrowersje*, Kraków 2013.

istniejący, nie wrócili tam jednak po zmianie, choć Zawistowicz deklarowała zainteresowanie wyłanianiem się „nowego”⁴⁸.

Status „skromnego świadka” przyjęła w przeważającej większości swoich prac także Kopczyńska-Jaworska. Zarówno jeśli chodzi o tematy karpackie, jak i łódzkie⁴⁹. „Skromny świadek” stosuje praktykę i wiedzę osadzone w ramach wyznaczanych przez obiektywność. Jaworska jest przykładem badaczki zanurzonej w języku „przezroczystym”, skoncentrowanym na faktografii i informacjach – „naturalistycznym”. Nurt ten wywodzi się z wzorca dostarczanego m.in. przez późne piśmiennictwo Zawistowicz, czyli praktycznie całą jej twórczość powstałą po *Spolecznosci...*. Stąd tak uderzająca inność tej ostatniej pracy na tle pozostałych, będących zarówno jej autorstwa, jak i autorstwa przedstawicielek oraz przedstawicieli jej szkoły (zwanej nawet łódzką szkołą etnograficzną).

Trzeba jednak pamiętać o tak rzadko wspomnianym kontekście obyczajowo-politycznym, który z pewnością wywierał wpływ na decyzję, by podejmować bądź unikać określonych pytań i tematów. Jak wspominałam wcześniej, najbardziej otwarcie mówiła o tym Sokolewicz na łamach „op.cit.”:

Procedury dla tych badań [powojennych – I.B.K.] wprowadzono głównie pod kierunkiem Kazimierza Dobrowolskiego. Pozostały one w zgodzie z ustaleniami

⁴⁸ K. Zawistowicz-Adamska, *Wytyczne do badań etnograficznych prowadzonych przez Katedrę Etnografii UŁ w rejonie bełchatowskim. Założenia i problematyka badań*, Materiały Archiwum Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, 1963.

⁴⁹ Wybrane prace ze wskazanych wyżej zakresów tematycznych autorstwa B. Kopczyńskiej-Jaworskiej obejmują: *Badania nad organizacją wypasu w pasterstwie wysokogórskim na Podhalu*, [w:] *Studia i materiały do historii kultury wsi polskiej w XIX i XX w. Zajęcia pozarolnicze, współdziałanie gospodarcze*, red. K. Zawistowicz-Adamska, Wrocław 1958, s. 252–310; *eadem, Gospodarze i społeczne podstawy pasterstwa tatrzańskiego*, [w:] *Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala. Hodowla owiec i bydła w Tatrach Polskich i na Podhalu*, t. 3, red. W. Antoniewicz, Wrocław 1962, s. 107–162; *eadem, Życie pasterskie w Tatrach*, [w:] *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego (Podhale, Spisz, Orawa, Pieniny). Kultura i przyroda. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej Kraków-Nowy Targ-Bukowina Tatrzańska 21–24 października 2004*, red. J.M. Roszkowski, R. Kowalski, Nowy Targ 2005, s. 32–39; *eadem, Antropologia miasta*, „Etnografia Polska” 1987, nr 31(2), s. 127–138; *eadem, Zwyczaje i obyczaje ludności*, [w:] *Łódź. Dzieje miasta do 1918 roku*, t. 1, red. B. Baranowski, J. Fijałek, Warszawa–Łódź 1980, s. 493–508; *eadem, Obyczaje codzienne i świąteczne ewangelików łódzkich w ostatnich dwóch stuleciach*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studia Religiologiczne” 1997, z. 30, s. 115–127; we współautorstwie z G.E. Karpińską i A. Woźniak, *Pracować żeby żyć, żyć żeby pracować*, Łódź 1992.

metodologicznej konferencji historyków polskich w Otwocku w 1952 roku, na której przyjęto, że jedynie słuszną metodą badań jest materializm historyczny. [...] uznano, że jej adaptacja przez Dobrowolskiego pozwalała zarówno na prowadzenie badań w zgodzie z sumieniem, jak i na unikanie protestów. Zdecydowano się na swoiste obejście narzuconej zasady metodologiczno-politycznej. To dało etnografii szansę na schowanie się w bezpiecznej niszy między historią a archeologią. Jest faktem, że nikt z nas wtedy nie protestował⁵⁰.

Sokolewicz przypominała, jak etnografowie działający w terenie w okresie stalinizmu byli świadkami „godnych potępienia praktyk politycznych”, np. przymusowego zakładania spółdzielni produkcyjnych. Nie pytano jednak o to. Badaczka wyjaśniała to panującym wówczas strachem:

pamiętam ten powszechny, obezwładniający lęk przed przesłuchaniami, przed uwięzieniem (do 1956 roku to była niezmiernie realna groźba), pamiętam, jak zamykano drzwi i okna, by słuchać Wolnej Europy⁵¹.

W ocenie Sokolewicz zbierano wtedy materiały, które nie odnosiły się do istotnych dla ówczesnych mieszkańców wsi polskiej problemów, tym bardziej że rolnicy sami o tym „nie chcieli mówić”, zaś „my o to nie pytaliśmy”. Jest jednak pewna, że materiały z tamtych lat

wymagają [...] odczytania raz jeszcze. [...] Jest dużo białych plam, ale są też obszary niezłe rozpoznane. Jaka jest nasza odpowiedzialność za białe plamy? I czy znamy choćby spisy, nie mówiąc już o treści, prac magisterskich z reguły niepublikowanych, często dotyczących spraw przemilczanych, na tyle, by określić obszar tych plam?⁵²

Moim zdaniem wspomnienia te pozwalają zrozumieć dodatkowy powód przybrania postawy „skromnego świadka” zachowującego dystans. Byłaby to nie tylko oznaka wiary w paradygmat scjentyistyczny, lecz także dowód przyswojenia swoistej autocenzury, która wynikała z ówczesnych realiów uprawiania nauki. Etnologia łódzka została bowiem „zaaresztowana” dwa razy. Pierwszy raz cofnięto pozwolenie naboru studentów w okresie stalinowskim za wystąpienie Zawistowicz na I Kongresie Nauki Polskiej w 1951 r., gdy nie potępiła profesorów przedwojennych. Po raz drugi nie przyznano prawa naboru

⁵⁰ Z. Sokolewicz, *Bardzo delikatna materia*, op. cit.

⁵¹ *Ibidem*.

⁵² *Ibidem*.

w latach 60., choć nie tylko z przyczyn politycznych⁵³. Powrotowi studentów nie pomogła postawa ani Zawistowicz, ani Jaworskiej wobec wypadków marcowych 1968 r. Obie wspierały osoby potępiane przez reżim. W ówczesnych dokumentach służb bezpieczeństwa⁵⁴ opisywane były jako sympatyczki „syjonistów” i intrygantki, które knuły przeciwko „prawomyślnym” (zgodnie z kryteriami tamtej polityki), czyli *de facto* występowały przeciwko antysemitom z przekonania bądź osobom zachowującym się jak antysemici z powodów koniunkturalnych.

W tym miejscu chciałabym nawiązać do słów Sokolewicz z „op.cit.”, wspominającej, że w epoce stalinizmu „co jednak jest hańbą dla środowiska – ukazał się **tylko jeden** wiernopoddańczy wobec przodującej nauki ZSRR adres. Adres potępiony w dyskusji, w rozmowach z autorem, choć nigdy nie potępiony na piśmie”⁵⁵ (podkr. – I.B.K.). Zdaje się, że trudności, z jakimi zmagala się łódzka etnologia w latach 50. i 60. w związku z postawą swojej ówczesnej przełożonej, były także czymś jednostkowym w polskim środowisku etnograficznym⁵⁶.

Wstrzeźliwość badawcza Jaworskiej mogła zatem wynikać ze specyfiki lokalnego środowiska uniwersyteckiego, w jakim przyszło jej działać. Dlatego tematy podejmowane przez nią i jej zespół cechują się białymi plamami, o których wspominała Sokolewicz. Na ich ślady natknęłam się, penetrując archiwum etnograficzne IEiAK UŁ. Znaleźć tam można badawcze dane terenowe sprzed lat w postaci wywiadów i notatek z rozmów z robotnikami łódzkimi (z okresu mniej więcej od lat 60. do 80.). Była to grupa badana regularnie i intensywnie. Etnografowie zajmowali się folklorem robotniczym, kształtowaniem się mentalności miejskiej i śladami kultury wiejskiej w mieście, obyczajami związanymi z pracą w fabrykach, życiem na osiedlach fabrycznych, obyczajowością

⁵³ Zasadniczym powodem był istniejący wówczas system naboru na studia etnograficzne, który był rotacyjny i ośrodki co pewien czas „wymieniały się” rekrutacją na pierwszy rok. Już parę lat temu postawiłam tezę, że to w wyniku wypadków marcowych 1968 r. Łódź wypadła ze swojej kolejki, zob. I.B. Kuźma, *Koncepcja etnografii w ujęciu Kazimierzy Zawistowicz-Adamskiej – rozwój łódzkiej szkoły etnograficznej*, [w:] *Wokół „Społeczności wiejskiej”. Etnografia Kazimierzy Zawistowicz-Adamskiej – kontynuujące i inspiracje*, red. G.E. Karpińska, A. Nadolska-Styczyńska, Łódź 2011, s. 43–64.

⁵⁴ IPN, Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział w Łodzi, *Marzec '68 w Łodzi*, red. S.M. Nowinowski, Łódź 2010, s. 339–343.

⁵⁵ Z. Sokolewicz, *Bardzo delikatna materia*, op. cit.

⁵⁶ Nie spotkałam się bowiem z informacjami na temat innych etnologów (szczególnie sprawujących funkcje kierownicze), że np. z powodu kontestowania przez nich obowiązującej w okresie PRL-u linii partyjnej, władza stosowała represje czy szykany wobec instytucji, na których czele stali.

codzienną robotników. Materiały zgromadzone w archiwum – pokłosie owych badań – nie poprzestają jednak na tym. Są o wiele bogatsze, m.in. o opinie robotników dotyczące współczesności, życia w socjalizmie i warunków pracy, w tym życia prowadzonego przez łódzkie kobiety. Jednak o robotniczej codzienności peerelowskiej lat 60., 70. i 80. nie znajdziemy w zasadzie nic w tekstach etnograficznych wydawanych oficjalnie. Publikacje z tego okresu koncentrowały się głównie na rekonstrukcji XIX-wiecznej i przedwojennej przeszłości tej grupy mieszkańców Łodzi, a na temat realiów socjalistycznych milczały, albowiem musiały milczeć. Ówczesne życie codzienne znajdowało ewentualnie odbicie w pracach magisterskich. Na ten rodzaj źródeł, jako skrywających białe plamy, uczuła cytowana przeze mnie Sokolewicz i chęć potwierdzić to jej przekonanie bądź intuicję. Niektóre z tych opracowań są z dzisiejszego punktu widzenia cennymi diagnozami społecznymi, choćby tylko dzięki zachowanym w nich relacjom z terenu badań. Z reguły teksty te nie były autocenzurowane, a odruch autocenzorski w publikacjach oficjalnych wiązał się z kontekstem politycznym, jaki panował przed zmianą ustrojową w Polsce lat 90.

Badania typowej tematyki łódzkiej, czyli np. zróżnicowania etnicznego miasta (wywołując wspomnienia o przedwojennych fabrykantach, folklorze miejskim, stosunkach sąsiedzkich) oraz zagłębianie się w kwestie związane z pracą przed wojną (mimowolnie prowokując wtedy do porównań), mogło być wyzwaniem i mogło być opacznie zrozumiane przez ówczesne władze. Warto tu przywołać inne słowa Sokolewicz: „lepiej, żeby państwo nie wiedziało o społeczeństwie tego, co wiedzą etnologowie, bo manipulacje mogłyby być znacznie głębsze”⁵⁷. Zatem np. prace dotyczące mniejszości łódzkich, zaczęły pojawić się w dorobku Jaworskiej dopiero od lat 80. Nie wynika to moim zdaniem wyłącznie z ewolucji jej zainteresowań, lecz także ze zmiany atmosfery politycznej. Notatki z wywiadów, gdzie pojawiał się choćby tylko pojedynczy wątek dotyczący łódzkich Żydów, były zbierane we wcześniejszych dekadach, w tym utrwalone zostały w bardzo ciekawym materiale archiwalnym, jakim są wywiady przeprowadzone przez Jaworską z członkami własnej rodziny na temat Łodzi. Jest to wyjątkowy przykład autoetnografii w polskiej antropologii miasta (i być może nie tylko polskiej), której początki w kraju zawdzięczamy ośrodkowi łódzkiemu pod kierownictwem Kopczyńskiej-Jaworskiej⁵⁸.

⁵⁷ Z. Sokolewicz, *Bardzo delikatna materia*, op. cit.

⁵⁸ Por. też: B. Kopczyńska-Jaworska, *Łódź i inne miasta*, Łódź 1999.

Nie ignorowała całkowicie sfery badań nad kobietami. Dowodzi tego jej recenzja z 1999 r. na temat serii wydawniczej redagowanej przez Annę Żarnowską i Andrzeja Szwarca (*Kobiety i...*), która ukazywała się w latach 1995–1997⁵⁹. Jaworska zauważyła, że tematyka kobiet w nauce była podejmowana często na marginesie głównego nurtu zainteresowań autorów, pozwalała jednak naświetlić luki faktograficzne i wytyczyć nowe obszary badań. Określiła wtedy stan polskich *women's studies* jako skromny w porównaniu z Zachodem. Jej zdaniem najwięcej miejsca w minionym pięćdziesięcioleciu poświęcono omówieniu sytuacji robotnic, szczególnie zagadnieniu ich pracy, co miało podłoże ideologiczne, lecz jak zauważała, tamte badania „często niezbyt słusznie oceniane są dziś bardzo krytycznie”. Przy tej okazji powtórzyła za feministkami, że w oglądzie potocznym inaczej traktuje się zawodową pracę kobiet niż ich zajęcia domowe. Odnosiła pozycję *Nikt nie rodzi się kobietą* i jednocześnie zaznaczała, że publikacje omawiane przez nią w recenzji zajmują się tylko przedstawieniem sytuacji kobiet w danym miejscu i czasie, abstrahując od problematyki kobiet, unikając w ten sposób „kontrowersyjnych problemów”, co – jak wynika z kontekstu jej wypowiedzi – pochwałała. Jest to pochwała postawy nieangażującej się w poglądy „nienaukowe” – w owe „kontrowersyjne problemy” kobiece. Rzeczywiście, włączenie feministycznego aparatu pojęciowego do badań być może skierowałoby je w stronę „działań zmierzających do przekształcenia struktury społeczno-ekonomiczno-prawnej”, jak pisała Jasińska, porównując kierunek zainteresowań ruchem kobiecym i badaniami problematyki kobiet w Polsce lat 80. z badaniami toczącymi się na Zachodzie⁶⁰. Przypominała w tym miejscu ostrzeżenie amerykańskich feministek, że „nadmierne zaabsorbowanie gestami symbolicznymi wypychało (...) w ślepy zaułek”⁶¹. W humanistyce polskiej oznaczało to zaszczyt się w bezpiecznej niszy przyczynkarstwa faktograficznego m.in. na temat płci/rodzaju, co tłumiliło tendencje do zmiany epistemologicznej i metodologicznej (czerpiącej również z feminizmu) także w łonie rodzimej antropologii kulturowej. W tym miejscu

⁵⁹ B. Kopczyńska-Jaworska, [recenzja] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, Warszawa 1995; *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, cz. 1–2, Warszawa 1995; *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku*, Warszawa 1994; *Kobieta i kultura. Kobiety wśród twórców kultury intelektualnej i artystycznej w dobie rozbiorów i w niepodległym państwie polskim*, Warszawa 1996; *Kobieta i kultura życia codziennego. Wiek XIX i XX*, Warszawa 1997, „Przegląd Historyczny” 1999, t. 90, nr 4, s. 573–575.

⁶⁰ A. Jasińska, *op. cit.*, s. 330.

⁶¹ *Ibidem*.

warto jeszcze raz przypomnieć cytowane już słowa Buchowskiego na temat niechęci do zmiany, która była według niego charakterystyczna dla tradycyjnie (tradycjonalistycznie) nastawionej etnologii polskiej. Trzeba jednak przy tym zaznaczyć, że popularyzatorzy nowych trendów i wprowadzający je do polskiego środowiska antropologicznego od lat 90., jak np. Kaniowska – uczennica Jaworskiej, proponowali lektury, w których dyskurs *gender* nie występował, pomimo że część z tych pozycji uwarżliwiała na kwestie etyczne czy metodologiczne w perspektywie postmodernistycznej. Dopiero kolejne pokolenie zreinterpretowało te wątki w świetle problematyki płci/rodzaju. Powraca więc problem międzypokoleniowej różnicy wrażliwości (?), choć gdy przypominam sobie, w jakich okolicznościach rodziły się moje fascynacje zwłaszcza *women's studies*, wskazałabym na wyjazd na studia za granicę do uczelni francuskiej w latach 1999–2000. Lecz moje doświadczenia nie były unikatowe, ponieważ przedstawiciele etnologii polskiej od dawna utrzymywali kontakty z Zachodem i posiłkowali się tamtejszą literaturą, czego najlepiej dowodzi tak interesująco sprofilowana „westernizacja” lektur etnologów polskich, jaka nastąpiła w latach 90.⁶²

Wszystko, co napisałam, prowadzi do zupełnie przeciwnych wniosków, niż stwierdziła Jaworska, odpowiadając na ankietę Jasiewicza. Doceniała wpływ znajomych etnografek na jakość życia naukowego, co miało wynikać z ich doświadczenia i umiejętności jako ludzi nauki oraz osobowości, nie upatrywała jednak źródła tego w *gender*. Zastrzegła, że interpretacja w świetle „kobiecości” dawnych tekstów etnograficznych autorstwa kobiet, które powstawały, kiedy nie było jeszcze postpozytywistycznego przyzwolenia na ekspresję osobistą, jest niezbyt trafna. Jej zdaniem, taki zabieg jest nieadekwatny wobec warunków, w jakich naukę uprawiało się kiedyś i wobec tego, co wówczas uznawano za „naukowe”⁶³.

Moim zamiarem było zaś dowiedzieć, że nawet postawa „skromnego świadka” jest głosem płynącym z konkretnego „pokoju” (czasem własnego, czasem nie) – wyrasta więc z określonego miejsca, ciała, umysłu i *gender*, czyli biografii.

⁶² Por. opinię na temat wyboru pozycji z zakresu antropologii kulturowej i społecznej zachodniej do tłumaczenia na język polski: T. Buliński, *Powiedz mi, co tłumaczysz, a powiem Ci, kim jesteś. O polskich przekładach prac antropologicznych w latach 2002–2007*, „Lud” 2007, nr 91, s. 295–303. W socjologii problem ten podniosła np. I. Desperak, koncentrując się na tekstach odnoszących się do *gender*: I. Desperak, *Perspektywa gender w socjologii a tłumaczenia*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2011, nr 2, s. 84–93.

⁶³ B. Kopczyńska-Jaworska, „Pracować nie tylko dla..., op. cit.

Summary

The female ethnographers' room of one's own

This paper is an attempt to reconstruct my professional gynealogy exemplified by the case of the academic community I belong to (the ethnological institute in Lodz). At the same time, I intend to highlight the very beginnings of a paradigm shift that enabled the emergence of contemporary writings on gender as well as a new kind of research: questioning the idea of objective knowledge, taking into account the bottom-up perspective, avoiding hierarchies, participatory research, and blurring the boundaries between the researcher and the researched. The paper is a study in the “anthropology of anthropology”. This article draws on the writing and theoretical contributions of Donna Haraway to interpret the selected topics in the works of such ethnographers as Kazimiera Zawistowicz-Adamska and Bronisława Kopczyńska-Jaworska.